



MAREK SŁUCHECKI

ROZMOWA

Czy praktyką ewaluatorów jest wchodzenie do szkół „z tezą”, jak stało się w przypadku ewaluacji przeprowadzonej w tym roku w V Liceum Ogólnokształcącym im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie, czy to tylko wypadek przy pracy?

– Zdecydowanie twierdzę, że takiej tezy, z góry postawionej, nie było. **Tak postawę jednego z ewaluatorów odebrano w szkole. Czyżby wszyscy mówili nieprawdę?**

– Nie oceniam tej sytuacji. Oświadczam jednak, że takiej tezy nie było postawionej w przypadku żadnej ewaluacji. Moi wizytatorzy nie mogą w ten sposób działać. Byłoby to wręcz szkodliwe dla sposobu realizacji nadzoru, jakim jest ewaluacja. Każdy, kto by się tego dopuścił, przestałby być wizytatorem. Ale jest druga strona tego medalu. W nr. 32-33 Głosu w artykule opartym na najnowszym raporcie IBE znajduję informację, iż nauczyciele odczuwają wysoki stres i emocje towarzyszące ewaluacji i boją się. Pamiętajmy, że każdy dyrektor ma obowiązek realizować ewaluację wewnętrzną. W szkole można zobaczyć, czy ta ewaluacja wewnętrzna służy temu, by badać obszary, które potem będą badane z zewnątrz. Warto to robić. Jednak rodzi się pytanie, jaki jest poziom ewaluacji wewnętrznej, skoro nauczyciele tak boją się tej drugiej. Jako wieloletni pedagog i dyrektor szkoły uważam, że postawa lękowa nie służy dobremu wychowywaniu młodych ludzi. Nauczyciel, który obawia się oceny swojej pracy, nie jest dobrym wychowawcą. Jeżeli ktoś wskazuje mi błędy w moim postępowaniu, jest to mój przyjaciel, bo w ten sposób pozwala mi lepiej działać. Generalnie uważam, że raport oparty na badaniu raptem 40 szkół, a tylko na Mazowszu mamy ich 6,5 tys, jest, delikatnie mówiąc, mało wiarygodny. To badanie nie jest reprezentatywne statystycznie, by opisywać globalność działań, jakimi jest ewaluacja.

Dla „Poniatówki” ewaluacja stała się traumą. Czy kuratorium nie ma sobie w tej sprawie nic do zarzucenia? Gdzie, Pana zdaniem, został popełniony błąd?

– W szkole, o której mówimy, zapytano ewaluatora, jakie są wymagania, by osiągnąć poziom A. Ewaluatorka stwierdziła, że może jedynie zapoznać grono z podstawowymi wymaganiami na poziomie D, jako punktem wyjścia. I to zrozumiano jako tezę. W samym narzędziu nie ma opisu wymagań na poziom A, dlatego że spośród pięciu opisane są jedynie dwa poziomy D i B.

W dobrej szkole uczeń mówi więcej od nauczyciela, a nauczyciel - od dyrektora

Ewaluacja jak lustro

Z Karolem Semikiem, mazowieckim kuratorem oświaty, rozmawia Halina Drachal

Ci, którzy nie znają narzędzia, mogą więc zarzucać ewaluatorom złą wolę. Nie powinna czynić tak rada pedagogiczna, bo zasady ewaluacji powinny być jej znane. Myślę, że w przypadku „Poniatówki” doszło do zaburzenia komunikacji, że wizytatorzy niezbyt dobrze przedstawili całe narzędzie. Przy tym nikt nie bierze pod uwagę, że wymagania na poziomie D są bardzo wysokie i trudne do spełnienia. Mówi się o poziomie D jako podstawowym, ale tak naprawdę jest to poziom bardzo wysoki. Sposób przekazania radzie pedagogicznej informacji jest więc bardzo ważny. Natomiast jak ona je odbiera i jakie jest jej nastawienie to druga sprawa. Pojawienie się liter spowodowało, że nauczyciel, który codziennie stawia oceny innym, odruchowo patrzy nie na treść raportu, tylko właśnie na literę. Ale w ewaluacji nie o to chodzi.

Jakie są kryteria doboru wizytatorów przeprowadzających ten skomplikowany proces na żywej tkance? Jak powinien zachowywać się modelowy ewaluator?

– Dzisiaj wszyscy wizytatorzy muszą realizować ewaluację. Wszyscy też przechodzą trudne półroczne szkolenie prowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Badanie ewaluacyjne jest jednakowe w całej Polsce, ono też podlega ocenie. Ma gwarantować pewien poziom obiektywizmu. Wszystko, co się w tym badaniu znajduje, a więc wywiady, ankiety, obserwacje itd., powinny się układać w spójny obraz. Raporty mają charakter badawczy, zawierają wykresy, które klarownie pokazują tendencje. To oprządkowanie jest jawne. Podstawową sprawą jest dialog. Cechy osobowości ewaluatorów są ważne, ale nie najważniejsze. Moim zdaniem nie powinniśmy mówić o modelowym podejściu ewaluatora, ale modelowej ewaluacji, bo tu jest wiele stron. Rola dyrektora, który przedstawia cele ewaluacji radzie, też jest niezmiernie ważna.

W czym więc tkwi problem?

– Moim zdaniem w braku otwartości, bo tak naprawdę człowiek jest oceniany przez całe życie, musimy być na to gotowi i nie zakładać najgorszego. A my mamy problem z otwarciem się, z gotowością do przyjęcia oceny. W kuratorium otrzymujemy pisma od oburzonych rodziców, czasem też nauczycieli, że dyrektor ich szkoły – nie chodzi tu o „Poniatówkę” – rozdał wypełnione ankiety, narzucając odpowiedzi. Takie sytuacje się zdarzają. Ale każdy dyrektor powinien być zainteresowany tym, by ktoś mu uświadomił jego mocne, ale i słabe strony. Bo żyjąc na co dzień w jakiejś społeczności, może stracić miarę rzeczy. A dzięki ewaluacji mamy okazję



KURATORIUM OŚWIATY

przejrzeć się jakby w lustrze, zobaczyć się oczyma uczniów, rodziców, współpracowników, którzy mogą pewne rzeczy przekazać anonimowo. To jest naprawdę duży materiał, który może służyć rozwojowi szkoły. Ale wszystko zależy od wyjściowej postawy obu stron. Bo nawet najbardziej empatyczny ewaluator nie jest czasem w stanie przełamać złego nastawienia. Jeżeli dyrektor nie przekona rady pedagogicznej, by skorzystać z wyników ewaluacji, tylko uważa, że jest mu ona niepotrzebna, bo on i tak wie, jak wspinała ma szkołę, to automatycznie ewaluator ma bardzo trudne zadanie. Nie każdy sobie z tym potrafi poradzić.

Pamiętajmy, że ewaluacja nie jest kontrolą. To fotografia funkcjonowania szkoły. Wymogów, które „fotografuje” wizytator, jest 12. W „Poniatówce” były badane raptem trzy. Co ciekawe, poziom E najczęściej zdarza się w obszarze „przestrzeganie norm społecznych” we wszystkich typach szkół na Mazowszu, nie tylko w tym liceum.

Czym to jest spowodowane?

– Moim zdaniem niewiedzą, mimo że od 2009 r. organizowanych jest bardzo dużo szkoleń dotyczących ewaluacji. Jednak niewielki procent dyrektorów bierze w nich udział. Obciążeni różnymi obowiązkami, nie traktują tej sprawy priorytetowo. Definiują więc np.

normy społeczne po swojemu, nawet posługując się Wikipedią, nie odnosząc się do kryteriów zapisanych w rozporządzeniu MEN, które dokładnie je opisują. Szkoły powinny kształtować postawy zgodne z wartościami i normami społeczeństwa demokratycznego, a więc aktywność uczniów, ich udział w życiu szkoły, wpływ na akty prawa wewnętrznego, poznawanie zasad, rozumienie ich znaczenia. Powiem tak – to, co jest normą społeczną, jest transformacją społeczną nauczycieli pracujących w polskich szkołach.

Przyznam, że nie rozumiem...

– Nie można kierować szkołą jak przed ćwierć wiekiem, a tak się niekiedy zdarza, także w Warszawie. Młody człowiek, przychodząc do szkoły, zderza się z autokratyzmem. To trzeba umieć zauważyć. Podczas codziennych dojazdów pociągiem do pracy nieraz zdarza mi się słyszeć rozmowy uczniów o tym, jak jest w ich szkołach. To, co jest przygotowaniem do dorosłego życia, nie ma cech spełniania norm społeczeństwa obywatelskiego. W „Poniatówce” uczniowie nie musieli, ale mogli wpisywać w ankietach swoje uwagi. Dostaliśmy 163 odpowiedzi. Widać z tego, że młodzież chciała coś powiedzieć. Bo na co dzień słuchana jednak nie była. Uczeń pisze np., że nawet studniówki nie mogą przygotować według własnego

pomysłu, bo mają narzucone wzorce. Obok szkoły jest kino, ale nie chodzi, bo jest zakaz. Pytanie, jak działa ich samorząd? Szkoła dostała kubek zimnej wody i ma coś z tym zrobić. Zastanowić się np., czy jej propozycje trafiają do uczniów? W ciągu trzech lat szkoła musi zrealizować program naprawczy. Umówiłem się z nimi, że po tych trzech latach spotkamy się, choć może już nie będę kuratorem, i sprawdzimy, czy warto było coś zmienić w tych normach społecznych. Dałem im swój prywatny adres.

A wracając do szkół na Mazowszu, monitorowaliśmy swego czasu, jak przebiega uchwalanie programów

Ewaluacja jest formą audytu. Dobra firma sama prosi o audyt. Odbiór społeczny miejsc, w których się dziś ludzi uczy i wychowuje, jest nie tyle krytyczny, ile analityczny

wychowawczych. Prawo stanowi, że rada rodziców uchwała program wychowawczy i program profilaktyczny w porozumieniu z radą pedagogiczną. Ponad 10 proc. dyrektorów przyznało, że w ogóle nie zasięgało opinii rady rodziców. Nie mieli świadomości, że w ten sposób łamali prawo.

ile ewaluacji zostało już przeprowadzonych na Mazowszu?

Od 2009 r. już prawie 2 tys. Zastrzeżeń zgłoszono ok. 2 proc. To są fakty. Nie zgadzam się znowu ze stwierdzeniami raportu IBE o tym, że nauczyciele często podważają wyniki ewaluacji. 2 proc. to nie jest często.

Jakie doświadczenia wynikają z nich dla organu nadzoru pedagogicznego?

– Obraz funkcjonowania naszych mazowieckich szkół jest dobry i satysfakcjonujący. Większość placówek osiąga poziom B, choć nie rozciąga się on na wszystkie 12 wymagań, szczególnie na wymagania dotyczące przestrzegania norm społecznych. Z tym szkoły mają problem. Wniosek – szkoła nadal musi się demokratyzować. Nie może być tak, że uczeń w szkole najczęściej widzi plecy nauczyciela. Musi być dialog. Całościowych ewaluacji mamy 10 proc. Badamy spełnianie wymagań, o które wnioskuje minister – to 60 proc. – lub które wybieramy sami – 30 proc. U mnie norma społeczna

jest obligatoryjna we wszystkich badaniach. Słabo wypadają też sprawy organizacji procesów edukacyjnych, a więc czy uczeń zyskuje wsparcie, jak wygląda oferta dodatkowa, jak pracuje się z uczniami, którzy mają dysfunkcje... Te procesy muszą być efektywne, dlatego trzeba je mierzyć i wewnętrzną ewaluacją. Nie zawsze tak się dzieje, dlatego w zewnętrznej wychodzą niższe poziomy. To powinien być sygnał, że nad tym powinniśmy więcej pracować. Generalnie idziemy w dobrym kierunku. Narzędzie nie jest doskonałe, ale pewne parametry obrazu pracy szkoły są widoczne. Oby ktoś nie wyniósł zmiany tego narzędzia. Dzięki niemu nadzór jest zobiektywizowany w całym kraju, a jego wyniki porównywalne. To wielki plus.

Raporty powstają i co z nich wynika? W jakim stopniu wyniki ewaluacji są wykorzystywane przez szkoły i organy prowadzące?

– My tego już nie sprawdzamy. To zależy od tego, jak wójt lub burmistrz traktuje ten materiał. Są samorządowcy, którzy mnie o nic nie pytają, a uważam, że powinni, bo raport z ewaluacji dla prowadzonej przez nich placówki nie był korzystny. Co roku organy wykonawcze samorządów są zobowiązane do przedstawienia swoim organom stanowiącym raportów z efektów osiągniętych przez prowadzone przez nie placówki oświatowe. W raporcie z ewaluacji mają gotowy obraz szkoły. Dyrektor szkoły program naprawczy przygotowuje w porozumieniu z organem prowadzącym, a my mamy obowiązek po trzech latach sprawdzić jego efekty. I to jest korzystne. Są różne definicje dobrej szkoły. Ja hołduję tej: w dobrej szkole uczeń mówi więcej od nauczyciela, a nauczyciel mówi więcej od dyrektora. W szkole powinno się umożliwić uczniowi wszechstronny rozwój – nie tylko naukę.

Ewaluacja jest formą audytu. Dobra firma sama prosi o audyt. Odbiór społeczny miejsc, w których się dziś ludzi uczy i wychowuje, jest nie tyle krytyczny, ile analityczny. Młodzi, komunikując się i porównując z innymi środowiskami, potrafią powiedzieć, co u nich trzeba zmienić. To nie wynika z krytyki miejsca, w którym funkcjonują, tylko z krytycznego spojrzenia na świat. Z kolei ewaluator ma doświadczenie nauczycielskie, zna się na metodach pracy, doskonale wie, które metody są aktywizujące, co to jest innowacja, a zderza się z niewiedzą na ten temat. Jednak mimo wszystkich zauważanych mankamentów, jako kurator województwa mazowieckiego jestem dumny ze swoich szkół. **Dziękuję za rozmowę.** □